Nr. 32. Poniedziałek, 31 Stycznia 1916 r. Rok I.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie 1 Mk. 50 fen. Kwartalnie 4 Mk. 50 fen.
Za odnoszenie do domu dopłaca się 30 fen. miesięcznie.

Cena numeru pojedynczego w Łodzi i w Warszawie 4 kop.

Redakcya i Administracya:
Łódź: ul. Piotrkowska 86.

ODDZIAŁ w Warszawie: ul. Chmielna 10.

Rękopisów niezastrzeżonych Redakcya nie zwraca.

OGŁOSZENIA:
Zwyczajne: 30 fen za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt)
Drobne: 5 fen. za wyraz, najmniej 50 fen.
Nadesłane (po tekście): 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.
Nekrologi: 40 fen. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.
W dziale handlowym: 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.

FILIE: Częstochowa: II Aleja 22; **Tomaszów:** F. Gomuliński; **Skierniewice:** Druk A. Zielińskiego, oraz w **Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Będzinie.**

Wojna.

31 stycznia.

Telegramy otrzymane z Anglii przyniosły wiadomość, że ofenzywa rosyjska jaką prowadził do niedawna na froncie bessarabskim generał Iwanow, nie miała na celu przełamania frontu wojsk sprzymierzonych, a tylko zaszachowanie ich, aby nie mogły być przewiezione na teren zachodni, gdzie jakoby Niemcy w tym czasie mieli rozpocząć większą ofenzywę. Dalej wspomniane telegramy donoszą, że cel ten Rosyanom udało się w zupełności osiągnąć, oraz, że właściwa ofenzywa rosyjska rozpocznie się dopiero na wiosnę.

Czy i o ile prawdziwe są te wiadomości, oraz czy rzeczywiście Niemcy zamierzali rozpocząć ofenzywę przeciwko Francyi, w czem przeszkodzili im Rosyanie, nie można tego na razie w żaden sposób sprawdzić. Faktem jest jednak, że Rosyanie zaniechali chwilowo większej akcyi zaczepnej, natomiast na terenie zachodnim od dwóch dni znać niejakie większe ożywienie akcyi.

Ogólna sytuacya na terenie zachodnim nie uległa wprawdzie większym zmianom, sądząc jednak z onegdajszego komunikatu niemieckiego, siły zbrojne Rzeszy, po długotrwałej walce pozycyjnej, przeszły do niewielkiej narazie akcyi zaczepnej.

Po licznych walkach powietrznych, stoczonych pomiędzy lotnikami niemieckimi a francusko-angielskimi, ruszyły wojska niemieckie na wielu frontach terenu zachodniego do ataku i osiągnęły niejakie sukcesy. Pierwszy z nich osiągnęli Niemcy na północnym-wschodzie od Neuville, w okolicy wioski La Folie. Wojska niemieckie ruszyły tu do szturmu i zdobyły szturmem rowy francuskie na przestrzeni 1500 metrów, biorąc do niewoli około 240 jeńców. W odpowiedzi na to, Francuzi wykonali ponownie kilka ataków na zdobyte niedawno przez Niemców stanowiska pod Neuville. Ataki te w ogólności zostały odparte. Francuzom powiodło się tylko obsadzić drugą wyrwę, jaka powstała od wybuchu miny.

Drugi atak wykonali Niemcy na zachód od miejscowości St. Laurent, pod Arras. Atak ten zakończył się odebraniem Francuzom grupy domów.

Największy sukces odnieśli Niemcy na południe od rzeki Somme, gdzie zdobyli wieś Friese i około 1000 metrów przylegającego do tej wsi na południu stanowiska, przyczem wzięli do niewoli 12 oficerów, 927 żołnierzy, oraz zdobyli 13 karabinów maszynowych.

Wogóle więc, chociaż akcya niemiecka nie doprowadziła nigdzie do przełamania frontu, ani też do zajęcia większych obszarów, zasługuje na uwagę chociażby z tego względu, że na terenie zachodnim, już od dłuższego czasu nie zdarzył się tak ważny wypadek, jak zdobycie przez którakolwiek ze stron wojujących aż 1000 metrów terenu! Z drugiej zaś strony nie jest rzeczą wykluczoną, iż ataki niemieckie są zawiązkiem akcyi poważniejszej.

Na terenie wschodnim doba minęła względnie spokojnie. Rosyanie wykonali tylko jeden poważniejszy atak na przyczółek mostowy nad Dniestrem, na północnym-zachodzie od Uścieczka, zostali jednak z ciężkiemi stratami odparci.

Również nie wydarzyło się nic znamiennego na wszystkich pozostałych terenach walk, z wyjątkiem Albanii, gdzie wojska austryacko-węgierskie w dalszym ciągu posuwają się naprzód, wypierając ku Valonie resztki Serbów, Czarnogórców, oraz wojska Essada Paszy.

Nędza w Albanii.

Ameryka usilnie pracuje nad tem, by podczas wojny obecnej wystąpić w charakterze spadkobiercym wielkich dążeń polityczno-kulturalnych starej Europy. Nigdy dotąd wyrazy: ludzkość i sprawiedliwość, oraz obrona słabszego nie były w Stanach Zjednoczonych tak często używane jak obecnie. Poważną rolę odgrywa tutaj oczywiście wyrachowanie i obłuda. Coprawda zdania, operujące temi pojęciami, przeszłyby bez śladu, gdyby te piękne wyrażenia nie były z dumą przyjmowane przez szersze masy ludowe. Każdy poszczególny obywatel uważa się niejako za rzecznika równowagi polityczno-społecznej. Że Amerykanom nie chodzi tu jednak tylko o zwykły zwrot retoryczny, najlepiej dowodzi ich wystąpienie w imię wielkiej i pięknej zasady, obrony słabszych narodowości przez narody silniejsze. Amerykanie starą tę formułkę nietylko przejęli wprost od Anglików, lecz wyciągają z niej konsekwencye praktyczne i błogosławieństwa ich wstawiennictwa spływają obecnie na naród, który jako najstarszy z pośród narodów Europy już to przez wzgląd na jego odrębność etnograficzną zasługuje w zupełności na opiekę. Mowa tu o Albańczykach.

Przed wielu laty istniało w Ameryce kółko przyjaciół Albanii. Byli to przeważnie ludzie, którzy osobiście stykali się z liczną kolonią albańską w Ameryce. Ale ponieważ dotąd Albańczycy tylko w rzadkich wypadkach zabierali ze sobą do Ameryki swe kobiety, przeto stosunki towarzyskie pomiędzy nimi z Amerykanami były bardzo ograniczone. Z drugiej strony amerykańscy przyjaciele Albanii brali udział czynny w protestanckiej misyi w Albanii południowej, która w obecnym greckim Epirze utrzymywała liczne kościoły i szkoły. Misya protestancka podczas walk przy zdobywaniu Albanii południowej przez Greków, stopniowo topniała, aż wreszcie całkiem upadła. Lecz miejsce jej zastąpiła propaganda powszechna, która apeluje do świadomości całego społeczeństwa amerykańskiego. Pierwsza podstawą tej propagandy jest straszliwa, chwytająca za serce nędza panująca w tym kraju, która przechodzi nawet okropności wojny światowej. Amerykanie o znanych nazwiskach, ludzie na wybitnych stanowiskach społecznych udali się na miejsce i przebiegli Albanię wzdłuż i wszerz. Na zebraniach publicznych, oraz za pośrednictwem największych dzienników i czasopism zapoznają ogół z okropnościami nędzy w Albanii, a wynikiem owej propagandy jest wysyłanie do Albanii całych okrętów napełnionych środkami żywności, odzieży i t. p. Sprawozdania amerykańskie są ważnem źródłem, z którego można dowiedzieć się, co dzieje się w tym kraju, który wkrótce stanie się nową widownią wojny.

W Valonie obozują Włosi. Ubiegłej zimy weszli tu oni po raz pierwszy, pozornie, by nieść miłosiernie wśród setek tysięcy zbiegów albańskich z Epiru, którzy od lata 1914 roku bez dachu i środków do życia obozują wokół miasta. W Durazzo pod ochroną dział włoskich panuje Essad Pasza, wódz, despota i książę. Pasza ulgdy nie umiał wogóle dobrze czytać i pisać. Po albańsku nie umie tego wcale, a po turecku zaledwie tyle, że [illegible] odcyfrować pojedyńcze wyrazy. Essad Pasza posiada tę właściwość, że [illegible] cośkolwiek najzwyczajniej opuszcza wyrazy, których nie rozumie, zamiast je odgadnąć z treści. Siłą rzeczy panuje zatem na wzór dawnego wschodniego despoty. Kto wydaje mu się podejrzanym, tego z punktu rozkazuje zamordować. Wygnanie z kraju jest najwyższym wyrazem łaski, jaką potrafią w tych wypadkach wymódz na nim zagraniczni dyplomaci. Pozatem zmusza mieszkańców do budowy domów i dróg i ściąga, naturalnie na własną korzyść, podatki i cła. W Skutari Czarnogórcy zachowywali się prawie, że tak samo. Serbowie, którzy w czerwcu 1915 roku, zaślepieni manią wielkości, dotarli aż do Adryatyku, ażeby zapewnić sobie dostęp do morza, w pierwszych chwilach obchodzili się z ludnością łagodnie, jednakże nie nazbyt długo. Następstwem tych wszystkich zamachów ze strony sąsiadów jest zupełne krujnowanie i zdziesiątkowanie ludności albańskiej. Dzisiaj mamy w Albanii całe okolice, gdzie nie widać ani jednej chaty, gdzie nie ostała się ani jedna wieś, gdzie ludność została dosłownie wytępioną. Kto mógł uciekać, ten zbiegł na wybrzeże, by tam następnie zginąć z głodu i wycieńczenia. Naoczni świadkowie szacują, że zaludnienie kraju w ciągu ostatnich trzech lat zredukowało się niemal do połowy.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 30 stycznia:

Wschodni i Bałkański teren walk.

Nie zaszły żadne ważniejsze wydarzenia.

Zachodni teren walk:

Na drodze na południe od drogi Vimy-Neuville toczyły się walki o posiadanie zdobytego przez nas stanowiska. Atak francuski został odparty.

Zdobyte na południu od Somme stanowisko liczy długości 3500 metrów, a głębokości 1000 metrów. Wogóle wpadło tam w ręce nasze 17 oficerów i 1270 żołnierzy, w tej liczbie kilku Anglików. Francuzi wykonali tylko jeden słaby kontratak, który z łatwością został odparty.

W Szampanii od czasu do czasu dochodziło do ożywionych walk artyleryi.

Na pozostałych frontach działalność ogniowa była ograniczona przez niekorzystną pogodę. Pod wieczór przy czystem powietrzu skierowali Francuzi ożywiony ogień na nasz front na wschód od Ponta Mousson. Przeszkodziliśmy nieprzyjacielskim oddziałom piechoty w zamiarze posunięcia się naprzód.

Naczelne Dowództwo Armii.

Sprawozdanie admiralicyi niemieckiej.

BERLIN. Urzędowo donoszą 30 stycznia:

Jedna z naszych łodzi podwodnych zniszczyła w dniu 18 stycznia uzbrojony parowiec transportowy angielski „Marere“ na morzu Śródziemnem, a w dniu 23 angielski parowiec transportowy do przewozu wojsk w zatoce Salonickiej.

W dniu 17 stycznia wspomniana łódź podwodna zatrzymała w odległości 150 mil morskich na wschód od Malty parowiec, zaopatrzony we flagę holenderską i w napis na burcie „Melanie“. Parowiec zatrzymał się, dał sygnał: „Zatrzymałem się!“ i wysłał łódź. Gdy łódź podwodna zbliżyła się, w celu sprawdzenia papierów okrętowych do parowca, skierowało on, pod flagą holenderską, z wielu dział i karabinów maszynowych ożywiony ogień i usiłowało trafić w łódź podwodną. Tylko dzięki szybkiemu zanurzeniu się, udało się jej ujść od tego sprzeciwiającego się prawu narodowemu ataku.

Szef Sztabu admiralicyi.

Komunikat austryacki.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą 30 stycznia:

Rosyjski teren walk:

W ciągu dnia wczorajszego powtórzył przeciwnik ataki swe na oszańcowania mostowe na północnym-zachodzie od Uścieczka. Wszystkie usiłowania skierowane w celu opanowania ich udaremnione zostały dzięki waleczności obrońców.

Prawie na wszystkich częściach frontu północno-wschodniego artylerya rosyjska przeszła do długotrwałej działalności. Także i ciężkie działa współdziałały na rozmaitych punktach.

Bałkański teren walk:

W Czarnogórzu panuje spokój.

W San Giovanni di Medua zdobyto 2 działa, bardzo wiele amunicyi artyleryjskiej i znaczne zapasy kawy, oraz zboża.

Włoski teren walk:

Nie wydarzyło się nic znamiennego.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von Hoefer
Feldmarszałek - porucznik.

Nawet w czasach spokojnych całe szczepy albańskie wraz ze swemi stadami zimą opuszczają góry, które pokrywają głębokie śniegi, i udają się na wybrzeże. Na mocy starego prawa obyczajowego dzielą oni z mieszkańcami wybrzeża domy i pastwiska. Dzisiaj owi przybysze są zbiegami bez żadnych środków do życia. Jako naturalne następstwo takiego stanu rzeczy wynikają waśnie, oraz nienawiść wzajemna, gdzie dawniej wszystko odbywało się w spokoju i za wzajemnem porozumieniem. Głód i rozpacz spowodowały stan ponurej rezygnacyi. Nic w tem dziwnego, że dzisiaj Albańczyk, szczególnie w miastach położonych na wybrzeżu, jest obrazem krańcowej demoralizacyi.

Naród ten, który, zdaniem wszystkich znających go europejczyków, przy całej surowości swych obyczajów pierwotnych, wyróżniał się najszlachetniejszą gościnnością, a przedewszystkiem niemal fanatyczną czcią kobiety, w zawierusze lat ostatnich staczał się coraz niżej. Gwałt i rozboje pospolite są na porządku dziennym.

Pomimo to wszystko zapewniają Amerykanie, którzy obecnie, w czasie największej nędzy, poznali ów kraj i lud, że grunt pozostał jeszcze dobry, że szanująca porządek i sprawiedliwość administracya wystarczy, ażeby sprowadzić szybkie uleczenie i wprowadzić postęp tam, gdzie dziś jeszcze sterczą ruiny.

Nie należy się dziwić przeto, że Albańczycy przyjmują wojska bułgarskie i austryackie z entuzyazmem i stają po ich stronie. W dziennikach włoskich, które nie bez widoków osobistych, aż do ostatniej jesieni stawały w obronie Albanii, nagle zapanowała cisza, gdy rozpoczął się wielki pochód na Serbię. Teraz nastrój się zmienił i Włosi znaleźli u siebie spory zasób złośliwych i uszczypliwych wiadomości z Albanii. Lecz nie są to czyste źródła. Nędza zawsze zasługuje na współczucie. Dzisiaj te zbłąkane najpierwotniejsze dzieci matki-Europy, z całą ufnością wyciągają ręce ku swym zbawcom i obrońcom, t. j. Austro-Węgrom i Bułgaryi.

Wiadomości wojenne.

Dezerterzy rosyjscy.

Korespondent jednego z dzienników sztokholmskich pisze co następuje: Niedawno rozmawiałem z szeregiem urzędników rosyjskich, powracających z Kanady i dowiedziałem się od nich cośkolwiek o środkach, jakie stosuje rząd Kanadyjski przeciw dezerterom rosyjskim, ażeby ich zmusić do powrotu.

Rząd Kanadyjski zażądał od wszystkich pracodawców, ażeby natychmiast wymówili pracę wszystkim tym, którzy nie odbyli powinności wojskowej. Rząd zakazał formalnie przyjmować takich robotników do zajęcia. Liczba ich wynosi przeszło 100,000. Wśród bezrobotnych powstała wkrótce wielka nędza, a konsulaty rosyjskie naturalnie odmówiły im wsparcia. Tym, którzy stawili się w konsulatach, prosząc o pozwolenie na wyjazd, nie zapewniano zwolnienia z odpowiedzialności, lecz poprzestawano jedynie na wydaniu paszportu do granicy rosyjskiej (Torneo). Wiele Rosyan usiłowało skutkiem tego przekroczyć granicę Stanów Zjednoczonych, ale pas pograniczny w ostatnich czasach był bardzo strzeżony. Wielu pochwycono i osadzono w więzieniu. Ci będą stawieni przez władze angielskie przed sąd za wykroczenie przeciw przepisom paszportowym.

W ostatnich czasach wśród Rosyan zbiegłych z pod chorągwi pojawili się werbownicy angielscy, którzy za pomocą rozmaitych obietnic usiłują zwabić ich do wojska angielskiego. Rząd angielski gwarantuje Rosyanom wstępującym w szeregi angielskie zupełną bezkarność wobec władz rosyjskich i zamierza nadać im ponadto szczególne przywileje w armii. Ponieważ większość tych ludzi włada językiem angielskim, przyjmowaniu ich nie stoi zatem nic na przeszkodzie. Gdyby zgłosiła się większa ich liczba, natenczas komenda angielska zamierza utworzyć z Rosyan (zbiegłych z pod sztandaru) specyalne oddziały. Pozatem rząd angielski podejmuje się opiekować rodzinami „ochotników", narówni z rodzinami żołnierzy angielskich, co znaczy, iż daleko staranniej, niż to czyni rząd rosyjski. Podobno bardzo niewielu skorzystało z tej zachęcającej oferty.

Rosyanie w Bessarabii.

Z południowej Bessarabii donoszą do „Pester Lloyd'u" o nowych ruchach wojsk rosyjskich. Do Izmaiłu, Bilkowa i nowej Kilii nadeszły podobno nowe wojska z Odesy. Sprowadzono wielki transport materyałów do budowy mostów pod Izmaiłem i Reni. W punktach tych mają być wykonane nowe roboty ochronne. Rosyanie, którzy przed kilkoma miesiącami zasypali dopływ Dunaju pod Kilią, pracują obecnie nad jego oczyszczeniem.

Komunikat rosyjski.

Petersburg, 29 stycznia.

Wielki sztab generalny 28 stycznia donosi:

Front zachodni: W okolicy Rygi trwa walka artyleryjska. Podczas ostrzeliwania Szlok latawce niemieckie dopomagały obserwacyą strzelaniu artyleryi i same również rzuciły bomby w wielu miejscach.

Z frontu Dźwińsk-Plakany (8 kilometrów na wschód od Olai) donoszą o skutecznej działalności naszej artyleryi.

Kilka zeppelinów obrzuciło bombami okolicę Dźwińska.

W pobliżu jeziora Swentew wielki oddział niemiecki poszedł w rozsypkę pod ogniem naszej artyleryi; naogół panuje spokój. Niemcy obchodzili dzień urodzin cesarza Wilhelma, jednakże w ich rowach strzeleckich naogół nie było widać szczególnego zapału.

U środkowego biegu Strypy utarczki z wywiadowcami. W nocy na 22 stycznia nasz samochód opancerzony zbliżył się do przeszkód drucianych pod Buczaczem i skierował ogień na posterunki, oraz pewną liczbę robotników, wyrządził im straty i zmusił do ucieczki.

W okolicy na północ od Bojanu patrole nasze rzuciły granaty ręczne i wyparły nieprzyjaciela z trzech wyrw, które ten zajmował. W tejże okolicy niewielkie oddziały nieprzyjacielskie usiłowały przejść do ofenzywy, zostały jednak odparte przez nasz ogień. Po ustąpieniu tych oddziałów nieprzyjaciel stosował gazy trujące.

Front kaukaski: W walce w okolicy na zachód od Melasgertu zniszczyliśmy znaczną kolumnę turecką, wzięliśmy do niewoli 17 oficerów i 274 Askarów i zdobyliśmy wiele broni, wozów amunicyjnych i kilka dziesiątków tysięcy ładunków.

Oddziały, ścigające nieprzyjaciela, wpadły do miasta Chnyskala, leżącego na drodze pomiędzy Erzerumem i Musz (65 kilometrów na południowy wschód od Erzerumu), wzięły jeńców i zdobyły wielkie zapasy amunicyi i żywności, które miały być dostarczone Turkom. Turcy zbiegli w kierunku Musz.

Front perski: Na południe od jeziora Urmijskiego pobiliśmy wielkie siły tureckie. W czasie pościgu cofającego się nieprzyjaciela wzięliśmy do niewoli wielu Kurdów, zdobyliśmy wiele broni, amunicyi, materyałów sanitarnych i kilka tysięcy sztuk bydła.

Na południowy wschód od Hamadanu, w okolicy wąwozu Kandelian, odrzuciliśmy nieprzyjaciela na południe.

Zeppelin nad Paryżem.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Paryż, 30 stycznia.

Agencya Havasa donosi: Podczas gęstej mgły w sobotę wieczorem o godz. 11-ej pojawił się nad Paryżem statek powietrzny Zeppelina, rzucił kilka bomb, od których ofiarą padło wiele osób. W jednym punkcie bomby zabiły 15 osób, w innym 1 mężczyznę i 3 kobiety. Jeden dom uległ zniszczeniu. Prócz tego bomby wyrządziły wiele strat materyalnych. Pościg latawców za statkiem nie odniósł skutku. Do godz. 1-ej w nocy w Paryżu pogaszono wszystkie światła.

Włochom brakuje wojska.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Wiedeń, 30 stycznia.

„Neue Wiener Abendblatt" donosi: Według wiadomości, otrzymanych z Medyolanu, gabinet rzymski postanowił zwrócić się do Francyi i Anglii o poparcie w Albanii, z powodu braku własnych kontyngentów wojskowych, którymi by Włochy mogły obecnie rozporządzać.

Straty włoskie w Skutari i Antivari.

Medyolan, 29 stycznia.

Gazeta „Stampa" wylicza straty włoskie poniesione w Skutari i Antivari. W Skutari stracili Włosi szpital, którego obaj kierownicy powrócili do Włoch, następnie Towarzystwo Okrętowe, do którego należały trzy morskie parowce, Agenturę włoskiego towarzystwa dla handlu ze Wschodem, Agenturę włosko-albańską, jak również stacyę telegrafu iskrowego, która znajdowała się w gmachu konsulatu po zniszczeniu przez marynarkę austryacką takiej że stacyi w Antivari utrzymywała połączenie z Włochami. W Antivari kapitał i siły robocze były wyłącznie włoskie, a więc: droga żelazna do Virpazaru, warsztaty portowe, główny hotel i domy robotnicze. Monopol tytuniowy znajdował się również w rękach włoskich.

Wrzenie w Rosyi.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Sztokholm, 30 stycznia.

W większych miastach rosyjskich skutkiem braku żywności wzrasta wśród ludności nerwowe napięcie i nastrój rewolucyjny. W celu stłumienia tych niepożądanych nastrojów policya posługuje się wywoływaniem pogromów.

W Moskwie silny kordon żandarmeryi otoczył dzielnicę giełdową i t. zw. chińską, poczem aresztował przeszło 1000 osób o semickich rysach twarzy. Naczelnik miasta ogłosił, że pochwycono spekulantów środkami żywnościowymi. Większość aresztowanych wypuszczono na wolność po upływie 24 godzin. Aresztowania mają na celu jedynie wzbudzić w ludności nadzieję, że brak środków żywności wkrótce zostanie zażegnany. W dniu 23 stycznia całe miasto zostało obstawione przez żandarmeryę i policyę, ponieważ zadenuncyowano, że robotnicy zamierzają urządzić demonstracyę z powodu przypadającej na ten dzień rocznicy. W mieście panuje przygnębienie.

Sytuacya w Finlandyi.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Berlin, 30 stycznia.

Z Bergen donoszą do „Politiken", że według opowieści przejeżdżających Finlandczyków, z Finlandyi można wyjeżdżać jedynie tylko za zezwoleniem generał - gubernatora miejscowego. Na drodze z Petersburga do Helsingforsu i Wyborgu dokonywa się w chwili obecnej wielka koncentracya wojsk. Główne centrum tej koncentracyi znajduje się w Szwesborgu. W znacznej części Finlandyi ogłoszono stan oblężenia. W Zatoce Fińskiej przygotowano podstawę operacyjną dla rosyjskich i angielskich łodzi podwodnych. Cenzura w Finlandyi znacznie została zaostrzoną. Istnieje obawa, że znaczna liczba Finlandczyków wyemigruje do Ameryki.

Pobór w Rosyi.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Budapeszt, 30 stycznia.

Według nadchodzących tutaj wiadomości, w miejscowościach rosyjskich, leżących w sąsiedztwie Bukowiny, odbyły się wielkie demonstracye z powodu powołania pod broń 18-to letnich. W Kaludze, Tule i Orle poździerano odezwy rządowe. Wielu z powołanych nie stawiło się. Wielkie partye młodych ludzi prowadzono przez ulice w kajdanach. Tłum chciał ich uwolnić i doszło do starć z policyą. Okoliczność, że rozruchy odbywały się jednocześnie w trzech większych miastach, naprowadza na przypuszczenie, że ruch ten zorganizowany był według z góry obmyślonego planu.

Dyplomaci rosyjscy w Czarnogórzu.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Berlin, 30 stycznia.

„Nowoje Wremia" dowiaduje się z kół dyplomatycznych, że Czarnogórze już w 1913 r. prowadziło z Austro-Węgrami układy, w wyniku których król Mikołaj był zdecydowany na odstąpienie Łowczenu wzamian za Skodar. Rosya wpływała wówczas na natychmiastowe zerwanie prowadzonych układów, wobec czego król Mikołaj ustąpił. Dyplomaci rosyjscy zapewniają, że król Mikołaj postanowił zrzec się tronu i zamieszkać we Francyi południowej, jako osoba prywatna.

Wśród rozbitków serbskich.

Londyn, 29 stycznia.

Korespondent poryski do „Daily Mail" donosi, iż gdy opuszczał w dniu 24 stycznia Korfu, Serbów lokowano właśnie na wysepce Vivo, położonej na przeciw Korfu. Skutkiem długotrwałej głodówki z powodu braku środków żywności, wielu z nich nie mogło już przyjmować pokarmów. Codziennie umiera po kilkunastu żołnierzy serbskich z wycieńczenia. Na wyspie Korfu niema już żadnych wojsk. Przebywający tam rząd serbski rezyduje w „Hotelu Angielskim".

Włosi w Albanii.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Genewa, 30 stycznia.

„Matin" donosi z Rzymu: Nie ulega żadnej wątpliwości, że Włosi połączyli się z Essadem Paszą i umocnili Valonę, oraz inne punkta Albanii południowej, w celu powstrzymania nieprzyjaciela.

Posiłki włoskie w Valonie.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Frankfurt n. M., 30 stycznia.

„Frankfurter Zeitung" donosi z Wiednia: Według wiadomości otrzymanych z Valony, przybyła tu nowa dywizya piechoty włoskiej, prowadząca ze sobą kilka ciężkich bateryi. Włosi mają pomaszerować dalej do Albanii środkowej. Włochy w żadnym wypadku nie odstąpią teraz swych posiadłości nad Adryatykiem, które są dla nich warunkiem istnienia. Obrona Albanii południowej uważana jest jako konieczność pierwszej wagi zarówno ze względów militarnych jak i politycznych.

W Czarnogórzu.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Berlin, 30 stycznia.

„Berliner Tageblatt" donosi: Depesze otrzymane z Durazzo donoszą, jakoby generał czarnogórski, Martynowicz, został zabity, czy też zraniony przez własne wojska rządowe, które namawiał do stawiania oporu w dalszym ciągu.

Pułkownik House.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Berlin, 30 stycznia.

Korespondent berliński „United Press" przesłał do dzienników amerykańskich telegraficzne sprawozdanie z pobytu pułkownika House w Berlinie. Ze sprawozdania tego wynika, iż po powrocie pułkownika do Ameryki można będzie oczekiwać lepszych stosunków pomiędzy Ameryką a Niemcami. Sprawy „Lusitanii" pułkownik nie poruszał wcale. W czasie pobytu w Berlinie porozumiał się on telegraficznie z posłami amerykańskimi w Wiedniu i Konstantynopolu. Spodziewają się tu, że wynikiem pobytu pułkownika House w Berlinie będzie rozwój stosunków przyjacielskich pomiędzy Niemcami a Stanami Zjednoczonemi.

Sukcesy lotników tureckich.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Konstantynopol, 30 stycznia.

Agencya Milli donosi: Nadporucznik lotnictwa, Buddecke, strącił na froncie dardanelskim kilka latawców nieprzyjacielskich. Latawiec, kierowany przez porucznika Ali Riza (Obserwator Orkhan Bey), strącił jednego dnia dwa latawce nieprzyjacielskie pod Sedd-ul-Bahr.

Parowiec „Appam".

Telegram własny „Godz. Pol.".

Rotterdam, 30 stycznia.

Zaginiony parowiec osobowy „Appam" wiózł na pokładzie 168 pasażerów i 138 ludzi załogi.

Narada stronnictwa Gunarisa.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Sofia, 30 stycznia.

Dziennik „Balkauska Poszta" donosi z Aten: Deputowani należący do stronnictwa Gunarisa, którzy stanowią większość parlamentu greckiego, odbyli pod przewodnictwem ministra spraw wewnętrznych, Gunnarisa naradę, w sprawie stanowiska, jakie winna zająć Grecya. Jakkolwiek parlament obecnie nie zasiada, deputowani wyjaśnili, iż uważają się za uprawnionych do zasięgnięcia zdania większości i wywarcia wpływu na los kraju. Po stwierdzeniu tego faktu większość stronnictwa oświadczyła, że dłużej nie można znosić zaborczych czynów wojsk angielsko-francuskich na terenie greckim. Partya żąda zarządzenia przez rząd radykalnych środków, w celu usunięcia wojsk czwórporozumienia. Dalej oświadczono, że rząd jest w prawie, jeżeli tego wymagać będą interesy Grecyi, przyłączyć się do państw centralnych. Stronnictwo żąda kategorycznie, ażeby rząd w postanowieniach swych kierował się uchwałami powziętemi przez stronnictwo.

Prześladowanie Niemców.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Kopenhaga, 30 stycznia.

Rząd rosyjski w dalszym ciągu prześladuje Niemców. Gazety codziennie donoszą o dokonanych aresztowaniach i nałożonych karach na wybitnych poddanych rosyjskich pochodzenia niemieckiego.

Gazeta „Riecz" donosi z Ekaterynosławia, że tamtejszy pastor ewangelicki, Henryk Grogorius, został skazany na trzy miesiące więzienia na mocy podejrzenia o wrogie przekonania i ujawnienie sympatyi dla Niemiec.

ŁÓDŹ.

Kalendarzyk.

Dziś: Piotra Nolasko W.
Jutro: Ignacego.

Koncert.

Sala koncertowa. Dziś koncert symfoniczny **Z. O. S. Dyr. Zdzisław Birnbaum.**

Rocznice.

Dnia 31 r. 1610. Poselstwo moskiewskie w obozie pod Smoleńskiem ofiarowuje koronę carską królewiczowi Władysławowi, najstarszemu synowi króla Zygmunta III.

„ 1667. Zmarł we Wrocławiu wichrzyciel Jerzy Lubomirski.

„ 1881. Książę Adam Czartoryski obejmuje obowiązki prezesa Rządu Narodowego.

Kronika łódzka.

Kasa pomocy na wypadek śmierci.

W sobotę wieczorem odbyło się ogólne zebranie członków Kasy pomocy na wypadek śmierci przy Stow. wzaj. pom. prac. handlowych. Przewodniczył p. Librach w asystencyi asesorów pp. M. Sachsa i Fina; sekretarzem był p. Stückgold. Obecnych było około 100 członków. Z przeczytanego sprawozdania kasy za rok 1915 przytaczamy następujące daty. Pozostałość kapitału na 1 stycznia 1915 — 2344 rb. 34 kop., rezerwa asekuracyi II — 1000 rb., razem 3344 rb. 34 k. Wpłynęło 1134 rb., razem 4478 rb. 43 k. Wydatkowano: inkaso i mater. piśmienne 92 rb. 44 k., wypłacono 454 rb. 44 k., pozostało kapitału na 31 grudnia 1915 r. w Tow. wzaj. kredytu 1910 rb. 18 k., w Banku handlowym łódzkim 2000 rb., gotówką w Kasie 97 kop., urządzenie 22 rb. 75 k., zaległe składki 2304 rb., czyli razem 6327 rb. 90 k., rezerwa asekuracyi 3640 rb. Ruch członków przedstawia się jak następuje: 31-go grudnia było 300, a na 1-go stycznia 1916 roku — 294.

Ogólne zebranie przyjęło następujące uchwały: obalić stare postanowienie z roku zeszłego, ażeby nie przyjmować świeżych członków. Nieobecnych i nie płacących zarząd ma obowiązek wykreślać z prawem cofnięcia decyzyi po zapłaceniu wszelkich zaległych składek. Zarząd Kasy ma poprosić zarząd stowarzyszenia o niszczenie składek za wszystkich powołanych do czynnej armii członków. W końcu zebrania odbyły się wybory. Dotychczasowy zarząd ponownie został wybrany.

Z Delegacyi szkolnej.

Delegacya szkolna zestawiła już budżet za czas od 1 kwietnia 1916 r. do 31 marca 1917 r. Przewidywana jest w rozchodzie suma 1.350.000 rubli. Projektuje się otwarcie 40 nowych oddziałów przy szkołach początkowych polskich, utrzymanie Kursów pedagogicznych i utworzenie seminaryum nauczycielskiego. Niemiecki oddział Delegacyi szkolnej projektuje otworzyć 5 nowych szkół miejskich.

Z kooperatywy Stow. „Wzajemna Pomoc".

Onegdaj pod przewodnictwem p. Grodzieńskiego odbyło się w drugim terminie ogólne zebranie kooperatywy przy Stow. prac. handl. „Wzajemna Pomoc". Przedstawione sprawozdanie za czas od 3 listopada do 31 grudnia 1915 r. wykazuje, że kooperatywa osiągnęła 1,042 rb. czystego zysku, z czego 50 rb. przeznaczono na zapomogi dla biednych handlowców, 100 rb. — na cele kulturalne według uznania zarządu, reszta zaś powiększy kapitał obrotowy kooperatywy. Wreszcie uchwalono działalność współdzielczą rozszerzyć.

Z kuchni dla inteligencyi.

Zarząd kuchni dla inteligencyi przy ulicy Nawrot 23, zwrócił się do korzystających z tanich obiadów z odezwą, w której zaznaczono, że kuchnia ta, wobec ograniczonych środków może wydawać obiady tylko istotnie potrzebującym. Goście zasobniejsi mogą korzystać z obiadów, o ile wpłacać będą 3 rb. składki miesięcznej na rzecz kuchni.

Z kursów buchalteryjnych.

Wczoraj na kursach buchalteryjnych I. Mantinbanda odbył się popis i rozdanie patentów tym słuchaczom, którzy ukończyli całkowity kurs nauk. W czasie obecnym kursy te kończą 10-lecie istnienia i są najstarszą uczelnią tego typu w Łodzi. Założyciel ich i kierownik dotychczasowy obchodził niedawno 25-lecie pracy w dziedzinie nauczania handlowego.

Kursy ukończyły osoby następujące: Teodor Abel, Izabela Abrstin, Gertruda Bankwitz, Franciszek Berger, Janina Cott, Zofia Chojnacka, Mirta Domaszewska, Róża Domaszewicka, Marya Dzierzanowska, Berta Fischer, Alfred Fiebich, Frida Grundmann, Karol Gwiazdowski, Bronisław Hau, Eugenia Hauser, Ludwika Hildebrandt, Leon Heilich, Alicya Homan, Józef Hesse, Bogdan Jounod, Anna Konigsberg, Irmina Kościńska, Zygmunt Lenk, Wanda Lissner, Herman Lissner, Mieczysław Mantinband, Szymon Milgrom, Witalis Missala, Alfons Nau, Karol Olędzki, Kazimierz Palecki, Małgorzata Rehl, Marta Reinhardt, Klara Rohrer, Róża Rosenthal, Mieczysław Pressmann, Salomon Sender, Arnold Seide, Piotr Sir, Edward Sinderman, Józef Skarzyński, Maks Szulc, Ludwik Wagner, Bela Wasserman, Bruno Weber i Mieczysław Zucker.

Nowa tania kuchnia i herbaciarnia.

Zarząd żydowskiego Tow. literackiego, przy Rynku Geyera, otwiera w sąsiedztwie biura Urzędu pracy nową tanią kuchnię dla robotników, oraz tanią herbaciarnię. Oprócz tego powyższe Tow. w lokalu własnym urządza czytelnię.

Ze Stow. majstrów krawieckich.

W sobotę ubiegłą odbyło się uroczyste otwarcie nowego lokalu Stowarzyszenia majstrów krawieckich m. Łodzi. Wstęgę przeciął prezes zarządu, p. Nadel, w obecności około 200 osób, oraz delegatów od zarządu Klubu rzemieślniczego, Związku majstrów przemysłu włóknistego i innych. Przy tej okazyi prezes zaznajomił zebranych z historyą powstania Stowarzyszenia. Dziesięć lat temu na starania o zalegalizowanie ustawy władze rosyjskie odpowiedziały odmownie, w roku 1908 zamiast tegoż otwarto Stowarzyszenie wzajemnych pożyczek. Dopiero w roku 1914 Stowarzyszenie uzyskało możność istnienia pod obecną nazwą. Liczy ono około 300-tu członków, posiada koperatywę, oraz zorganizowało sąd polubowny.

Wpłacanie podatków.

Dla wpłacania podatku mieszkaniowego i od nieruchomości urządzono specyalne okienko w gmachu magistratu na 1 piętrze, po biurach Wydziału budowlanego, przeniesionego obecnie do gmachu magistratu przy Nowym rynku.

Schronisko dla upadłych żydówek.

Gmina żydowska projektuje urządzenie schroniska dla upadłych kobiet - żydówek, gdzieby te poza utrzymaniem mogły znaleźć pracę, głównie w ogrodzie, na wolnem powietrzu. Inicyatorzy stawiają sobie za cel sprowadzenie kobiet takich z drogi upadku i uczynienie z nich użytecznych pracownic.

Wznowienie działalności.

Żyd. Stow. podziału pożyczek bezprocentowych, które przez cały czas trwania wojny było nieczynne, obecnie wznawia swą działalność. Jutro odbędzie się ogólne roczne zebranie członków, celem omówienia planu przyszłej działalności.

Nowe kursy arytmetyki.

Z dniem wczorajszym uruchomione zostały nowe kursy arytmetyki przy Stow. pracowników handlowych „Wzajemna Pomoc" (Wólczańska 21). Kursy mieszczą się w szkole przy ul. Wólczańskiej 28, opłata dla członków Stow. wynosi 20 kop. miesięcznie.

Jest węgiel.

Po dłuższej przerwie na place sprzedaży węgla łódzkiej gminy żydowskiej, przy ul. Podrzecznej 25 i inne, nadszedł węgiel. Węgiel ten sprzedawany jest w cenie 1 marki za ćwiartkę tylko osobom, posiadającym karty na węgiel.

Z przytułku dla paralityków.

W przytułku dla paralityków żyd. Tow. Dobroczynności znajduje się obecnie 16 osób.

Zapisów nowych pensyonarzy postanowiono nie przyjmować z powodu braku funduszów.

Z dzielnic zapomogowych.

Z powodu przypadającego w środę, dn. 2 lutego r. b. święta, w dzielnicach Delegacyi niesienia pomocy biednym, wypłaty zapomóg uskuteczniane będą tylko we wtorek, dn. 1 i czwartek 3 lutego, w godzinach od 9 rano do 12 w południe.

Wykrycie kradzieży systematycznej.

W sklepie tabacznym Heimana i Finkelsteina przy ul. Piotrkowskiej 56, od dłuższego czasu ginęły systematycznie towary. Mimo usilnych dochodzeń sprawcy nie można było wykryć. Wartość skradzionych towarów dosięgła sumy 6.000 rb.

Zawiadomiona o powyższem policya kryminalna zleciła wykrycie tej kradzieży jednemu z najzdolniejszych swoich agentów. Ten w ciągu kilku nocy zamknięty w składzie, czyhał na złodziei bezskutecznie. Wreszcie w nocy z dnia 28 na 29 b. m. o godz. 4-ej udało mu się schwytać złodzieja na gorącym uczynku. Jak się okazało, był nim pomocnik stróża tego domu, Karol Królak. Odbiorcą towaru kradzionego był syn jednego z pomniejszych fabrykantów miejscowych.

Z kroniki Pogotowia. W ciągu doby minionej Pogotowie wzywano do 5 wypadków. Między innymi lekarz udzielił pierwszej pomocy dwu kobietom ofiarom kłótni domowej. W jednym wypadku kobiecie rozbito głowę garnkiem żelaznym w drugim — kopniętej w brzuch wypadły kiszki. Tę ostatnią w stanie ciężkim odwieziono do szpitala „Unitas".

Kradzież pieczywa. Przy ul. Widzewskiej 13, do piekarni cukierniczej W. Z. zakradli się nocną porą złodzieje i wynieśli wszystko pieczywo, na sumę kilkuset rubli.

WARSZAWA.

Kronika warszawska.

Monopol mięsny.

Ogłoszono zakaz wywozu koni, wołów, świń, owiec, cieląt i kóz z okręgu administracyjnego warszawskiego, z miasta Warszawy i powiatów warszawskiego i radzymińskiego.

Przywóz wymienionego bydła na rzeź dozwolony jest tylko posiadającej monopol mięsny firmie br. Frankowskich.

Przywóz mięsa świeżego lub solonego jest wzbroniony.

Pozatem handel wymienionem wyżej bydłem w okręgu administracyjnym warszawskim nie podlega ograniczeniom.

Dalsze punkty obwieszczenia dotyczą rzezi bydła, dozoru weterynaryjnego, opłat za rzeź w rzeźniach, opłat z rzeźni prywatnych na rzecz miasta i t. d.

Nowe przepisy wchodzą w życie od dnia 1-go lutego.

Siedziba dla inteligencyi.

W uzupełnieniu notatki przed kilku dniami podanej, zaznaczamy, że założona przez Tow. hygieny praktycznej im. Bolesława Prusa Siedziba dla inteligencyi mieści się w domu przy ul. Zielnej Nr. 6.

Obszerny lokal 7-pokojowy, udzielony bezinteresownie przez p. Zagrodzińskiego, urządzono wytwornie. Pełno tam wygodnych biurek do pisania z wszelkiemi przyborami, foteli, kozetek, dobrych obrazów i rycin na ścianach, nadewszystko zaś podnieść należy, że w lokalu jest cicho, ciepło i jasno. Można tam łatwo i spokojnie oddać się pracy. W osobnym pokoju mieści się czytelnia.

Bufet wydaje posiłek po cenach bardzo nizkich: szklanka herbaty kosztuje 8 groszy, białej kawy 20 groszy, filiżanka czarnej 10 groszy, bułka lub chleb 6 groszy, porcya masła lub sera po 4 grosze, porcyjka wędliny 10 groszy.

Tani bufet urządzono w tym celu, aby można było nie odrywając się od pracy posilić się na miejscu.

Lokal otwarty jest do godz. 10 wiecz.

Szkoła rzemieślnicza.

Pod nazwą „Klasy rzemieślniczo-przemysłowe oddział Leopolda Meyeta" prowadzić będzie Muzeum przemysłu i rolnictwa nową uczelnię, która pomieszczona została w szkole miejskiej rzemieślniczej im. Konarskiego (Leszno Nr. 66).

Uczelnia ta będzie tegoż typu, co klasy rzemieślniczo - przemysłowe, prowadzone od dziesiątka lat przez Muzeum przemysłu i rolnictwa przy ul. Składowej; jej organizacya i kierownictwo powierzone zostały dyrektorowi Muzeum p. Józefowi Leskiemu a na inspektora powołano inż. p. Edwarda Wawrykiewicza.

Zapis do szkoły został już rozpoczęty.

Zamykanie wodociągów.

W razie konieczności zastosowania przez Zarząd miejski rygoru zamknięcia wody w posesyach prywatnych — na ostatniem posiedzeniu Zarządu miejskiego uchwalono uprzedzić o tem mieszkańców danej posesyi za pomocą nalepianych na bramach ogłoszeń, i wyszczególnieniem terminu zamknięcia.

Z Tow. Kred. m. Warszawy.

Na miejsce zmarłego Artura Bardzkiego powołano do pełnienia obowiązków dyrektora Tow. Kred. m. Warszawy, p. Edwarda Czajkowskiego, dotychczasowego zastępcę dyrektora.

O plac.

Warszawskie Tow. śpiewacze „Lutnia" już oddawna gromadzi fundusze na budowę własnego gmachu i na powyższy cel posiada już kilka tysięcy. Wobec tego zarząd towarzystwa zwrócił się do zarządu miejskiego z prośbą o udzielenie pod budowę gmachu placu.

Napad bandycki. Na Saskiej Kępie bandyci dokonali napadu na mieszkanie Jana Szymanowskiego w domu Pellego. Bandyci zrabowali różne towary i umknęli.

Teatr i muzyka.

W teatrze Wielkim dziś na dochód pozbawionych pracy rękodzielniczek przy Stow. „Dźwignia" odbędzie się przedstawienie operowe, na które złożą się: Leoncavalla „Pajace" i Mascagni ego „Rycerskość wieśniacza" z udziałem p. Margot-Kaftalówny w rolach Santuzzy i Neddy.

Jutro „Carmen" Bizeta. W czwartek „Bal maskowy" na dochód chórów opery.

W Rozmaitościach dziś ostatnie w tym sezonie przedstawienie „Wesela" Wyspiańskiego.

W teatrze Polskim dziś i jutro „Kordyan" Słowackiego.

W teatrze Małym dziś i jutro sztuka Oldena „Urzędowa żona". Dziś po poł., o godz. 4, „Kościuszko pod Racławicami" Anczyca.

W teatrze w ogrodzie Saskim dziś i jutro w dalszym ciągu wesoła farsa M. Tatarkiewicza „Papa papy".

Teatr Nowości. Dziś „Piękna Helena" Offenbacha, z pp.: Bellari i Gruszczyńskim w rolach głównych.

W Filharmonii. Na dzisiejszym wielkim koncercie symfonicznym wykonany zostanie po raz pierwszy poemat symfoniczny p. Władysława Kenigа „Kazimierz Wielki".

Z sądów.

Kradzież biżuteryi za 12 000 rb.

Sąd okręgowy rozpoznał wczoraj sprawę kradzieży, dokonanej w dniu 1 września r. z. ze sklepu Abrama Dinera przy ul. Chmielnej Nr. 26.

W charakterze oskarżonych przed sądem stanęli: 47-letni Stanisław Wojnicki, ślusarz, osk. o faktyczne popełnienie kradzieży, oraz 20-letni Władysław Dziuba i Anuieszka Kosińska, ta ostatnia oskarżona o ukrywienie rzeczy tu kradzionych przedmiotów, za które Wojnicki otrzymał od pasera 400 rb.

Oskarżeni przyznali się do winy, przyczem kwestya była jedynie co do wartości skradzionych przedmiotów.

Oskarżony twierdzi, że paser w jego obecności sprawdzał kwasem wartość skradzionej biżuteryi, przyczem okazało się, że znaczna część przedmiotów była tylko pozłacana.

Poszkodowany natomiast, gestykulując żywo, z oburzeniem powtarzał, że skradzione mu przedmioty były złote, i przedstawiały wartość najmniej 12.000 rubli.

Sąd skazał Wojnickiego na 2 lata więzienia, Kosińską na 5, Dziubę (niepełnoletniego) na 3 miesiące więzienia.

Nowe rady opiekuńcze.

Rada główna opiekuńcza otrzymała zawiadomienie, że zorganizowały się i uzyskały zatwierdzenie władz następujące rady opiekuńcze:

Miejska rada opiekuńcza w Skierniewicach. Do zarządu rady powołano pp.: burmistrza Bauma (na przewodniczącego), ks. dziekana Zaboklickiego (zastępcę), następnie weszli pp.: W. Brzeziński, J. Binder, H. Gładecki, H. Olczakowski, R. Rother, Cz. Strzelecki, M. Stankiewicz, Fr. Szadkowski, St. Wyrzutowicz, Jan Wyrzutowicz.

Rada opiekuńcza na powiat garwoliński ukonstytuowała się d. 18 b. m. Do zarządu powołano pp.: Julię Malinowską, St. Chaniewskiego, Zygmunta Ordęgę, Teodora Drewitza, Piotra Danysza, Janickiego, ks. dziekana Suprenia, ks. proboszcza Turskiego, St. hr. Łosia, K. Roszkowskiego, E. Hordliczkę, Jana Demineta, Fr. Całczyńskiego, Pawła Makulca i M. Załuskiego.

Rada opiekuńcza na powiat makowski ukonstytuowała się d. 21 b. m. Do zarządu rady weszli pp.: Maryan Gniazdowski, J. Szulc, Karol Gniazdowski, Łabęcki, J. Łada, M. Wierniewicz, A. Zaradkiewicz, i B. Artyfikiewicz.

W stadyum organizacyi są następujące rady opiekuńcze: na powiat gostyński, na powiat włocławski, na powiat łowicki, na powiat sieradzki, na powiat wieluński, oraz rada miasta Wielunia.

Z Włocławka.

Pomimo surowego zakazu wywożenia produktów żywnościowych i pomimo groźby znacznych kar, często zdarzają się wypadki zatrzymywania przez posterunki policyjne nielegalnie wywożonych towarów. Posterunek rogatkowy na szosie Brzesko-Kujawskiej przy ul. Kaliskiej skonfiskował przy ładowaniu na stacyi towarowej 500 pudów zacierek suszonych za frachtem, wystawionym na sodę. Zacierki należały do kupca Zacharyasza z Warszawy. Tenże sam posterunek celny zatrzymał 60 worków kaszy jęczmiennej, należące do kupca Lipszyca z Warszawy. Wartość obydwóch towarów przenosi 12.000 marek. Towary skonfiskowano i spisano protokół.

Ceny niektórych artykułów pierwszej potrzeby nieco staniały. Pud świec parafinowych, który kosztował przed paroma tygodniami 50 marek, można obecnie nabyć za 36 do 40 marek, a pud świec stearynowych dawniej 52, obecnie — 47 marek. Litr nafty kosztował jeszcze niedawno 1 m. 25 fen., później markę, obecnie 85 fen. Zapałki również staniały.

Z Miechowa.

Huragan wojenny pozostawił po sobie liczne ślady. Prawie wszystkie parkany drewniane, niektóre budynki pomniejsze niemal doszczętnie zostały w czasie pobytu Rosyan zniszczone: mnóstwo drzew w ogrodach i parku sąsiednim narąbane na opał do pieców i pod kotły kuchenne. Wnętrza domów mieszkalnych bardzo są zrujnowane; w niektórych mieszkaniach i lokalach szkolnych były chwilowo urządzone stajnie. Dużo mebli drewnianych porąbano na opał, dużo też rozkradziono. Mnóstwo zboża w snopie niemłóconego zmarnowane w gnoju, ścieląc je pod konie po stodołach i szopach.

Oziminy w roku 1914 w znacznej części zniszczano i zniszczono pod miastem i w okolicy. Pozostało na wiosnę r. z. w części naprawiono to zniszczenie, obsiewając pola na nowo. Na szczęście urodzaj zeszłoroczny zbóż i jarzyn, mianowicie ziemniaków, pomimo suszy długotrwałej, był niczły. Mimo to drożyzna mąki i chleba jest wielka. Czasami nawet brak było chleba zupełnie i musi go wypiekać się prywatnie po domach. Dorożni spekulanci, korzystając z zamętu, podnoszą coraz bardziej ceny, które już kilkakrotnie przewyższają dawniejsze.

Kursa naukowe w Wilnie.

Od czasu wyjścia z Wilna Rosyan wszczął się silny ruch między Polakami wileńskimi. Uwydatnił się on najwyraźniej na polu oświatowem. Powstało mnóstwo szkół elementarnych, wyższych szkół dla młodzieży męskiej i żeńskiej, zorganizowano rozmaite kursa: rzemieślnicze, handlowe, rolnicze, dla nauczycieli ludowych i t. d. Wreszcie otwarto uniwersytet ludowy im. Mickiewicza i zawiązano cały szereg Towarzystw i komitetów, rozszerzających systematycznie oświatę w mieście i okolicy.

Lecz Wilno sięgnęło jeszcze dalej. Przypomniało sobie owe świetne czasy, kiedy to znany był światu uniwersytet wileński wraz z profesorami, między którymi spotykamy powagi, jak Śniadeccy, Borowski, Groddek, Lelewel i inni. Zatęskniło Wilno za tem ogniskiem, które kształtowało tak bogate umysły, jak Mickiewicza i Słowackiego, chluby całej ludzkości.

Niestety! Obliczono siły, za mało ich. Garstka ludzi mogąca wejść ew. w skład kolegium profesorskiego, już obarczona pracą. Zupełnie brak profesorów wyszkolonych fachowo, na poparcie innych dzielnic liczyć nie można, a miejscowi kandydaci, to przeważnie młodzi ludzie, którzy zaledwo ukończyli uniwersytet. Więc uniwersytet — to na razie marzenie, które chyba za kilka lat będzie można urzeczywistnić.

Ale na co Polaków w Wilnie stać, to dają społeczeństwu: kursa naukowe „kursa — jak powiada program — dla inteligencyi dorosłej i dla młodzieży dorastającej do poziomu wykładów uniwersyteckich".

15-go bież. miesiąca nastąpiło otwarcie owych kursów w sali Sokoła. Publiczność stawiła się nadzwyczaj licznie, między nią były wybitniejsze osobistości Wilna. Przemówił wprzód p. C., członek zarządu kursów. Zaznaczył, iż ziszcza się choć część marzeń Polonii wileńskiej, pragnącej odnowienia uniwersytetu. Wskazał na doniosłość uniwersytetu wileńskiego, który—wznosząc się ponad partye—podał dłoń przyjazną i Litwinom, szerząc bezinteresownie oświatę i kulturę. Nadewszystko naturalnie krzewił te pierwiastki we własnym narodzie, stając się przeto ważną ostoją nauki wszechświatowej, ale i pierwszorzędnym czynnikiem w budzeniu i utwierdzaniu ducha narodowego.

Po krótkiej przerwie wygłosił pierwszą prelekcyę prof. Szelągowski z uniwersytetu lwowskiego, na temat: „Upadek Polski a Europa".

W krótkich a dobitnych słowach skreślił stan Europy za czasów upadku Polski, wskazując mianowicie na Szwecyę, Turcyę i inne państwa, które w podobnem znajdowały się położeniu jak Polska. Najwięcej z pewnością zainteresował szanowny prelegent głęboko ujętą paralelą między Francyą a Polską. W jednem i drugiem państwie był wówczas teror. A kiedy naród francuski przejrzał i przebudził się, poczuł swą potęgę i posłał spiskowców wraz z królem pod gilotynę — naród polski pozostał w letargu, był dzieckiem bezradnem, nieuświadomionem. Dlatego mogła carycа narzucić mu swą „opiekę", dlatego wciągnęła chwiejnemu królowi pióro do ręki, a król dał się zdrajcą i podpisał rozbiór Polski. Z tego snu zbudziły naród polski późniejsze prześladowania i porównując dawniejszą Polskę z dzisiejszą—mówił dalej prelegent—powiedzieć można: „Wówczas było państwo, nie było narodu, dzisiaj niema państwa a jest naród. I to jest rękojmią, — kończył p. prof.— że rozwijamy się i kroczymy ku lepszej przyszłości.

Wykłady systematyczne rozpoczęły się w poniedziałek 17 b. m. Odbywają się one w lokalu gimnazyum męskiego codziennie w godzinach wieczornych od godziny 6 do 9. Rozpadają się na trzy zasadnicze działy:

1) dział filozoficzno-humanistyczny,
2) dział społeczno-prawny i
3) matematyczno-przyrodniczy.

Wykłada się między innemi na tematy: Mickiewicz i Słowacki, Ekonomia polityczna, Ustrój gospodarczy ziem polskich, Wstęp do biologii, Odrodzenie sztuki we Włoszech, Historya m. Wilna, Literatura litewska. Poza tem są tematy z dziedziny sztuki i literatury, o logice, matematyce, bakteryologii, chemii itd.

Żywić można nadzieję, że te kursa będą przygotowaniem i krokiem naprzód w urzeczywistnieniu pragnień Polaków wileńskich, aby odnowić uniwersytet.

Z życia wygnańców.

Koloniści polscy w Samarze.

W pismach kijowskich umieszczono barwne opowiadanie z życia kolonii polskiej w Samarze treści następującej:

Od kilku tygodni zapanowała już prawdziwa zima w Samarze. Bystre nurty Wołgi pokryły się lodem, zamilkł gwar w przystani, nie słychać świstu syren okrętowych, z przerwaniem żeglugi zamarło tam, zda się, życie. Nadbrzeżne lasy, pokryte śniegiem, giną w liliowej mgle oddali. Słońce świeci jasno na szafirowem, bez chmurki niebie. Na ulicach ruch ożywiany. Sanna doskonała, więc maleńkie saneczki dorożkarskie, wyłożone futrami, zaprzężone w rysaki, mkną z wichrem w zawody. Przechodnie zatrzymują się przed oknami sklepów, przyglądając się pięknym wystawom. Na ślizgawce gra muzyka, możnaby zapomnieć, że to wojna. Ale oto idzie gromadka żołnierzy pod opieką sanitaryuszek. Ten bez ręki, ów bez nogi, o kulach, inny z owiązaną głową, tamten z ręką na temblaku, ale, mimo to ożywienie maluje im się na twarzach, bo idą w to słoneczne południe do kinematografu, którego barwne obrazy dadzą im choć na chwilę zapomnieć o przebytych cierpieniach, kalectwie i oddaleniu od swoich.

Na rogu ulicy stoi Chińczyk w granatowej bluzie, płaskiej czapce, z pod której wysuwa się czarny, lśniący warkocz. W skostniałych z zimna rękach trzyma on kosz pełen papierowych kwiatów, wachlarzy, latarek, zachęcające przechodniów do kupna. Trochę dalej, dwóch Tatarów w spiczastych czapkach i fałdzistych kaftanach krzykliwie zachwala swój towar — puszyste, różnobarwne dywany bucharskie. Na przeciwległym znów rogu przekupka w watowanej szubie, w czerwonych filcowych „walonkach" namawia do kupna ogromnych złotawych gruszek taszkenckich.

Wszędzie kontrasty, ale chyba najwymowniejszym z nich to ta gromadka wysiedleńców z Polski, ciągnąca do komitetu po odzież ciepłą i zapomogę. Migają barwne samodziały kurpianek i łowiczanek, sukmany chłopów z lubelskiego, to znów z miejska ubrane szlachcianki z łomżyńskiego. Dalej widać szare świtki białorusinek, tam znów przystanęła gromada żmudzinek. Przeważnie widać kobiety i dzieci, mężczyzn mniej. Żal patrzeć na tych ludzi bezdomnych, którzy rok temu mieli własną chatę, dobytek krwawą pracą zdobyty, a teraz wszystko w perzynie. Stracili mienie, rodziny, opuścić musieli kraj ojczysty, i los zagnał ich w strony, o których nigdy może nie słyszeli.

Żal patrzeć na nich, bo mimowolnie odczuwa się ich smutne myśli i żal patrzeć na dzieci z posiniałemi z chłodu twarzyczkami, czepiące się fałd matczynej spódnicy. Szerokie tu pole do pracy społecznej, to też kolonia polska energicznie pracuje nad poprawą smutnej doli wygnańców. W ostatnich dniach komitet polski tutejszy otworzył ochronkę dla 100 dzieci, gdzie maleństwa zaopatrzone w ciepłą odzież, dostają pożywienie, bawią się i uczą pod kierunkiem nauczycielki i pań-opiekunek. Prezes komitetu, ks. proboszcz Ignacy Łapszysz, niestrudzenie pracuje na niwie społecznej, postanowił urządzić w czasie świąt Bożego Narodzenia przedstawienie amatorskie na cel dobroczynny. Odegrano „Jasełka", te same, które w roku zeszłym oglądaliśmy w teatrze Polskim w Warszawie.

Trudnej pracy organizatorskiej podjął się bawiący tu chwilowo znakomity artysta teatrów warszawskich, p. J. Osterwa, którego niezrównane kreacye „Królewskiego Jedynaka" podziwialiśmy przed rokiem w Warszawie. Dopomaga mu w tej pracy P. Daczyński, artysta teatru Polskiego z Warszawy.

Oddział samarski C. K. O. przeniósł się obecnie do nowego obszernego lokalu i rozszerzył jeszcze znacznie swą działalność pod energicznym kierunkiem głównego pełnomocnika inżeniera B. Powierzy. Włączył w zakres swej działalności wydawanie zapomóg i pożyczek właścicielom książeczek wkładowych kas pożyczkowo-oszczędnościowych w Królestwie Polskiem. Przeprowadza formalności przy otrzymywaniu pieniędzy, nadesłanych z Ameryki wygnańcom, odresowanych do miejsc stałego ich zamieszkania, zajętych przez nieprzyjaciela. Dopomaga wójtom i pisarzom gminnym do otrzymania przyznanych im zapomóg rządowych. Wydaje zaświadczenia rezerwistom, na podstawie których uzyskane być mogą nowe książeczki wzamian zaginionych. Pomaga drobnym rolnikom w otrzymaniu wynagrodzeń za straty wojenne na podstawie posiadanych zaświadczeń, sporządzonych przez wójtów lub C. K. O. Wydaje zaświadczenia tożsamości osoby na mocy zeznań świadków.

Na ciepłą odzież wydano już dotąd 7,802 rb. Odzież ta zakupywana jest częściowo w Samarze, a częściowo sprowadzaną jest z Moskwy, gdzie rada zjazdów zorganizowała centralne biuro zakupów, które dostarcza komitetom odzież po nizkiej cenie.

W gubernii samarskiej znajduje się dziś 95,000 wygnańców, w Samarze samej około 16,000. Liczba Polaków nie jest jeszcze ostatecznie ustalona. (WAT).

Wieści z Rosyi.

Przeciw „buntowniczej" Dumie.

Organ prawicowców rosyjskich „Kołokoł" otwarcie przyznaje, że nadzieja przywrócenia pokoju wewnętrznego w Rosyi zawiodła całkowicie. W Dumie rząd nie znajdzie przyjaciół, prócz nieznacznej stosunkowo grupy prawicy. Nawet na Radę państwa liczyć nie można, gdyż prawie połowa jej członków solidaryzuje się z większością Dumy przeciw rządowi.

„Kołokoł" znajduje najprostszą na to wszystko radę: nie zwoływać wcale buntowniczej Dumy, a po wojnie rozpędzić ją, jako niepotrzebną i źle wykonywającą swe zadania. Rząd prawdopodobnie usłucha tej rady.

Odebranie mandatu poselskiego.

Pisma petersburskie donoszą, że wobec przyjęcia przez posła kaliskiego, Parczewskiego, stanowiska profesora i dziekana w uniwersytecie warszawskim, władza administracyjna zażądała od prezydyum Dumy, aby ogłoszono, iż poseł Parczewski utracił mandat poselski.

Według ustawy Dumy, profesorowie uniwersytetów, o ile pełnią swe czynności profesorskie, nie mogą być posłami do Dumy.

Bieda wśród dostawców dla armii.

„Birż. Wied." notują fakt nie do uwierzenia. Oto grono dostawców dla armii zwróciło się do rządu o pomoc, gdyż znajdują się w położeniu graniczącem z nędzą. W podaniu swem zaznaczają oni, iż legendy o szalonych zarobkach dostawców są fałszywe, utrudnienia bowiem administracyjne i łapówki dla intendentury pochłaniają wszelki możliwy zarobek. Tylko wielcy dostawcy robią majątki, ale drobni i średni padają ofiarą systemu łapowniczego.

Zmniejszenie ludności Petersburga.

Petersburski komitet ewakuacyjny przystąpił już do usuwania ze stolicy nad Newą licznych zastępów ludności napływowej. Zaczęto również usuwać niektóre szpitale, oraz mniejsze przedsiębiorstwa przemysłowe. Niebawem i na większe ma przyjść kolej. Wszystko to przenosi się w głąb Rosyi. Zakazano przyjazdu do Petersburga wszelkiego rodzaju uchodźcom, rannym, rekrutom i t. d. Zarządzenia te wywołane zostały przez wzgląd na trudności zaprowiantowania miasta w żywność.

Rozmaitości.

Zakaz palenia.

Jak donoszą z Norymbergii, magistrat tamtejszy wydał przepis policyjny, na mocy którego zabrania się palić poza obrębem mieszkania osobom, nie mającym skończonych lat 17; handlującym nie wolno sprzedawać osobom takim towarów tytuniowych; wykroczenia przeciw temu przepisowi karane będą grzywną do 90 marek, lub więzieniem do 4 tygodni.

Ceny paryskie w czasie wojny 1871 r.

Ażeby pocieszyć ludność francuską, która uskarża się na podrożenie żywności, „Goulois" wspomina ceny z roku 1871. Za kurę płacono wówczas 30 franków, za indyka 50 franków, gęś 90 franków, cielęciny nie było wcale, masło i jaja cenione po prostu jak dyamenty. Paryżanie zajadali szczury, koty, psy, nawet mięso słoniowe, a za suszone mięso bizuna amerykańskiego, przechowywane w ciągu kilku lat osiągano ceny, które wydawałyby się obecnie zbyt wygórowanemi nawet w stosunku do świeżej wołowiny.

Dział ekonomiczny.

Prowiantowanie Warszawy.

Nowe wielkie składy Sekcyi żywnościowej wobec wzmożonego ruchu przywozowego zamówionych za granicą artykułów spożywczych będą otwarte na przedmieściu Czyste.

Prowiantowanie miasta przez Sekcyę żywnościową postępuje raźnie. W tych dniach nadszedł już większy transport kartofli z pow. grójeckiego i nadchodzą regularnie kartofle z Nasielska, Gostynina i z kilku innych okolic. Pozatem zakontraktowano partyę 40 wagonów kartofli w Kaliskiem.

Taki sam transport ryb solonych jest już w drodze do Warszawy. Projektowane jest poczynienie nowych zamówień na ryby, aby zapas ich starczył na post.

Zamówiono również większy transport mąki z kukurydzy, który powinien nadejść w krótkim czasie.

Zapasy innych artykułów pierwszej potrzeby są narazie dostateczne i będą w miarę potrzeby dopełniane. Sprzedaż produktów żywnościowych idzie coraz normalniej. Kartofle nabywać można w ilości 1 puda w sklepach Sekcyi, a na ilości 3-pudowe biuro główne (Rymarska) na podstawie zaświadczeń rządców wydaje kwity, za któremi kartofle te otrzymywać można w składach Sekcyi.

Nafta — jak głoszą napisy, pomieszczane w sklepach, w których odbywa się jej sprzedaż może być nabywana w naczyniach 2-litrowych.

Inne artykuły są do nabycia we wszystkich sklepach Sekcyi po cenach, które w tych dniach podaliśmy.

Pożyczki miejskie.

W głównej kasie miejskiej rozpoczęło się wydawanie świadectw 6 proc. pożyczki miejskiej z r. 1915. Właściciele świadectw tymczasowych mogą je wymieniać na bilety oryginalne codziennie, w godz. 9 — 12 w poł. Subskrypcya na nową 6 proc. pożyczkę miejską z roku 1916 odbywać się będzie 9, 10 i 11 lutego, wypłata zaś pozostałej należności ma być uskuteczniona do dnia 23 lutego.

Naczelny Redaktor: **Cezar Zawiłowski.**

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie, A. NAPIERALSKI i C. ZAWIŁOWSKI.

Biuro Komisowe „POSREDNIK"
dla handlu, przemysłu i rolnictwa
adwokata Aleksandra Medalisa,
w SOSNOWCU, ul. Mikołajewska Nr. 9.
Adres dla depesz: Medalis-Sosnowiec.
Sprowadza: wszelkie towary z krajów neutralnych bezpośrednio z pierwszorzędnych firm.
Sprzeda wagonami: Cukier holenderski, Mydło szare i do prania, Świeca kompozycyjne, Sól, Herbatę Cejlońską, Zapałki szwedzkie, Kawę szwajcarski, Słoninę amerykańską, Olej rzepakowy, Oliwę sztuczną do jedzenia, Papier holenderski do pakowania w najlepszym gatunku i inne towary.

Dla zbiorów prywatnych poszukuje się dokumentów, dotyczących
Historyi m. Łodzi,
jego przemysłu i mieszkańców, zwłaszcza roczników gazet i czasopism, kalendarzów, pamiętników, pism jubileuszowych, drukó w Stowarzyszeń, itd. z czasów najodleglejszych do najnowszych.
Wyczerpujące oferty pod „Historya m. Łodzi", proszę składać w administracyi niniejszego pisma.

Codziennie świeżo palony KAWĘ poleca TEODOR WAGNER, Piotrkowska 213. Elektryczna palarnia kawy i skład towarów kolonialnych. Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Korespondent-buchalter poszukuje posady. Chlubne referencye. Oferty w administracyi niniejszego pisma pod „A. Z.".

Poszukiwana osoba, władająca dobrze językiem niemieckim w mowie i piśmie, oraz pisząca biegle na maszynie. Oferty pod „K" w administracyi dzien. „Godzina Polski". Warszawa, Chmielna № 10.

Introligator
rutynowany (jeden lub dwóch), obznajmiony z maszynowym i ręcznym warsztatem, potrzebny zaraz na wyjazd do Górnego Śląska.
Zgłaszać się do administracyi dzien. „Godzina Polski", ulica Piotrkowska 56.